

**„Niech zdrów czyta, ale wesoło...”  
— dydaktyczna funkcja komizmu  
w wybranych satyrach Gracjana  
Piotrowskiego**

Alicja Lewandowska

Alicja Lewandowska

## **„Niech zdrów czyta, ale wesoło...” — dydaktyczna funkcja komizmu w wybranych satyrach Gracjana Piotrowskiego**

**K**s. Gracjan Piotrowski (w zakonie: Gracjan od św. Jana Chryzostoma, 1735–1785) był kaznodzieją, satyrykiem i publicystą okresu Oświecenia, twórcą należącym do środowiska literackiego zakonu pijarów. Był również nauczycielem w szkołach pijarskich, między innymi w Podolińcu, Wieluniu, Łukowie, Łowiczu oraz w Collegium Nobilium w Warszawie. Do jego dorobku literackiego zaliczają się głównie łacińskie mowy, kazania, rozprawy i artykuły ogłaszane w „Monitorze” oraz satyry.

Jego pierwszy i jedyny zbiór satyr ukazał się bezimiennie w 1773 roku pod tytułem *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego tom I za powodem „Satyra” Jana Kochanowskiego, księżęcia naszych poetów, który się na końcu satyr kładzie*. Oprócz 25 satyr w zbiorze tym zamieszczono utwór Adama Naruszewicza *Chudy literat* i dzieło Jana Kochanowskiego *Satyr albo dziki mąż*. Swoje satyry kieruje autor przede wszystkim do młodzieży; były one dla niego kontynuacją pracy dydaktycznej. Utwory te mają dużą wartość jako ciekawe świadectwo ówczesnych obyczajów. Niektóre z nich (pięć — późniejsza satyra I, II, III, VII i VIII) przeszły wcześniej przez łamy „Monitora”. Podczas przygotowywania tekstów do wydania drukiem pisarz poprawiał je, skracał lub wydłużał, zmieniał imiona bohaterów oraz niektóre realia obyczajowe na bardziej wymowne. W satyrach daje się zauważyć dość ciekawe zróżnicowanie pod względem przedstawionych typów satyrycznych. Są wśród nich: człowiek, który stracił majątek, oszukany kochanek, szlachcic–nieuk, żołnierz samochwał, grymaśnik, leń–ospalec, nieuczciwy polityk, skąpiec, ekonomista–chimeryk, nieuczciwy palestrant–sędzia, libertyni i mędrkowie oraz nieuczciwi gazeciarze.

Przełgądając poszczególne utwory, można dojść do wniosku, że Gracjan Piotrowski dość często korzystał z *Mów* francuskiego pijara Bernarda Guillelmina (w zako-

nie: Bernard od św. Ludwika, 1693–1755), ponadto z twórczości Horacego i włoskiego autora–konfratra, Paulina Chelucciego (w zakonie: Paulin od św. Józefa, 1682–1754). Ignacy Chrzanowski pisze:

jednakże jego teksty mają treść ściśle narodową; choć zaczerpnął od swoich mistrzów bajki i przykłady historyczne, to jednak najważniejsza dla pisarza była własna obserwacja życia polskiego społeczeństwa<sup>1</sup>.

Często również autor wykorzystuje przykłady z mitologii, opatrując swoje teksty przypisami. Podstawową formą podawczą jest monolog narratora, rzadziej dialog.

W satyrach Gracjana Piotrowskiego z jednej strony mamy często do czynienia z dydaktyzmem o podłożu kaznodziejskim oraz częstymi zwrotami do młodzieży (np.: „wy, zacna młodzi, która jesteś mi na celu”). Poeta nie ukrywa jednak, że jego posłannictwo ma szerszy zasięg i polega na naprawie moralności współczesnego mu społeczeństwa i wszystkich jego przywar; swoją twórczość traktuje, jak sam mówi, jako „namiestniczy urząd kaznodziej”.

Konwencją pisarską dość często pojawiającą się w satyrach Gracjana Piotrowskiego jest komizm, związany zwłaszcza z przedstawianymi postaciami. Ma on przede wszystkim funkcję dydaktyczną, której konsekwentnie trzyma się autor w całym zbiorze. Spróbujmy więc przyjrzeć się dokładniej wybranym typom satyrycznym, które poeta przedstawia w swoich utworach.

W satyrze I *Na zbytki stołowe, garderobne i na łowy kosztowne, które przyprowadzają do nędzy potomstwo* postać mówiąca–narrator opowiada, jak pewnego dnia wybierał się do Piotrkowa, aby uczestniczyć w posiedzeniu Trybunału. Po drodze spotyka szlachcica nader mizernego, ale i komicznego wyglądu, idącego boso i bez czapki. Ów nieszczęśnik przyjmuje zaproszenie do kolaski, po czym nawiązuje się rozmowa. Od słowa do słowa opowiadający dowiaduje się, iż źle wyglądający człowiek, mimo że pochodzi z dostojnego rodu, jest całkowicie zrujnowany. Nieszczęśnik plastycznie opisuje wygląd wspaniałego majątku jego ojca, którego wspomina z wielkim rozrzewnieniem, i wylicza, jak wielki był kiedyś jego stan posiadania: pieniądze, „wioski intratne”, „suknie, cugi, kolaski, stodoły”, młyny, „osiemdziesiąt tysięcy tyńfami”. Następnie czytelnik ma okazję przekonać się, dlaczego ów imponujący majątek topniał w zastraszającym tempie:

Żonki też krotofilne na swe andryjany,  
Na szusty, saki, roby, szlafraki, robrany,  
Na mankiety, manele, koronki, salopy,  
Wyciągnęły z spiklerzów korce, z stodół snopy<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> I. Chrzanowski, *Ksiądz Gracjan Piotrowski i jego Satyr*, „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 3, s. 515.

<sup>2</sup> [G. Piotrowski], *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego tom I...*, Warszawa, druk. Pijarów, 1773, s. 3 (sat. I, w. 59–62).

Autor, przytaczając opowieść nieszczęsnego szlachcica, na zasadzie kontrastu zestawia ze sobą warunki jego życia w czasach dobrobytu i biedy. Pod koniec tekstu opowiada również o podobnych wypadkach utraty majątku, chcąc pocieszyć swego rozmówcę. Wreszcie w dalszej części satyry, jak miał często w zwyczaju, kieruje swe słowa do młodzieży, jako jej wychowawca. Przestrzega młodych przed pochlebca-  
mi, próżniakami, którzy trwonią majątki i stanowią przez to zły przykład. Przestrogi te ilustruje wymownymi obrazkami, a gromi i łaje tych, którzy żyją ponad stan, hulają, biesiadują.

Bohaterem drugiej ze swoich satyr, noszącej tytuł *Na młodego uplątanego w życiu rozpustnym, a potem przymuszonego żenić się nie według kondycyi i wychowania swego*, Piotrowski uczynił młodzieńca o bardzo mizernej fizjonomii: „zmienionego cale w szpetnego lemura”. Okazuje się, że przyczyną tak złego wyglądu chłopca jest chorobliwa miłość do „Nigryny, córki praczki i ojca oszusta”, która to Nigryna omotała go całkowicie i sprawiła, że życie mu obrzydło. Z rozmowy możemy wywnioskować, że młody człowiek był dawniej uczniem szkoły pijarskiej. Następnie bohater opowiada, w jaki sposób wkradł się w łaski podstępnej kobiety, brnął coraz dalej w chorobliwym związku; autor próbuje mu pomóc, powołując się na jego wiarę i Biblię, jednak Aleksy zaczyna „właśnie jak lew strzałą lub kulą przeszyty ryczeć od żalu” i nie docierają do niego żadne argumenty. Wreszcie dowiadujemy się, że po pewnym czasie nieszczęśliwy kochanek „zakończył żywot”. W dalszej części satyry autor przygląda się dokładnie Nigrynie, będącej typową modną damą. Opis ten ma na celu ostrzeżenie młodych przed znajomością z podobnymi osobami:

[...] Nigryna portretem  
Niech będzie, wszystkie jednym rządzą się sekretem.  
Cały posąg jej w twarzy, a cnota w języku,  
Stać w oknie przez dzień cały jakby na przesmyku,  
Wabić na lep i w skryte łapać głupich sidła,  
Jak lalka malowana, upstrzona w piększydła,  
Przejęta perfumami. [...]  
Patynki złotem tkane, robranik niewąski,  
Jak łąka w kwiat rozwiły, ze złota podwiązki  
W dyjamenta okute, szyja, ręce, uszy  
Są to zdarte z niewinnych piórka, aż do duszy<sup>3</sup>.

Kolejna z satyr Gracjana Piotrowskiego wydana w zbiorze z 1773 roku *Na chwałę próżnego dawnego gustu nauk, potępiającego lepszy gust i oświecenie wieku terażniejszego* przedstawia postać szlachcica–nieuka, sarmaty. Jest to jeden z najlepszych tekstów w zbiorze

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 10 (sat. II, w. 129–135, 139–142).

rze. Pisali o nim między innymi Ignacy Chrzanowski oraz Tadeusz Mikulski<sup>4</sup>. Według pierwszego z badaczy, „tej satyrze zawdzięcza Naruszewicz pomysł do świetnej rozmowy głupiego szlachcica z księgarzem w *Chudym literacie*”<sup>5</sup>. Autor–narrator opowiada, że pewnego dnia siedział sobie w Bibliotece Załuskich w Warszawie. Zainterесowało go wówczas szczególnie dzieło Frycza–Modrzewskiego „o rzeczypospolitej zbawiennej odnowie”, gdy nagle skupienie nad książką przerwało mu wejście dziwnej postaci:

Aż wchodzi słuszny wążacz z pacholiki dwoma,  
Czapka jeździ rogata po uszach, rękoma  
Sieje, wąsy swe muszcze<sup>6</sup>.

Od słowa do słowa między narratorem a szlachcicem nawiązuje się rozmowa, w której wążacz wykazuje się niezwykłą ciasnotą umysłową, utożsamia bowiem Herodota z Herodem. Zdziwiony, a nawet tym zgorszony, wykształcony pijar przysuwa się bliżej i próbuje go namówić mimo wszystko do przeczytania dzieła Herodota; roztacza przed swym rozmówcą niewątpliwe zalety historii jako „życia nauczycielki”. Na próżno, bowiem ignorant rozgląda się po półkach za herbarzem. Wreszcie w rozmowie pojawia się temat ówczesnych szkół. Szlachcic–nieuk wyraża swą negatywną opinię na temat uczenia się przez współczesną młodzież języków obcych.

W satyrze tej atak pijara skierowany jest przeciw nieuctwu i zacofaniu społeczeństwa. Parodiuje on założenia dawnej edukacji i obskurantyzm czasów saskich. Mimo wszystko jednak postać wążacza w „czapce rogatej” jest opisana z dużą dozą sympatii i pobbżania.

Kolejnym ciekawym typem satyrycznym jest przedstawiony w satyrze V żołnierz–samochwał. Satyra nosi tytuł: *Na chwałę z dzieł rycerskich fałszywych, zmyślonego junaka, bez karności i trybu żołnierza*. Postać ta spokrewniona jest w pewien sposób z Papkinem z *Zemsty* Aleksandra Fredry. Sam Piotrowski przyznaje, że podobnego bohatera opisuje łaciński poeta Plautus w jednej ze swoich komedii. Już pierwsze wersy utworu pokazują tchórzliwego rycerza w karykaturalny, przejaskrawiony sposób:

Pałasz swój do słonecznych przyrównał promieni,  
Dobrywa go, rzuca się, ślini i rumieni [...]  
Kiedyż pocznie wyliczać swoje w świecie bitwy,  
Imanie nieprzyjaciół, utarczki, gonitwy,  
Jak na jedne kaszlnienie zatrwożeni cali,  
Gdyby snopki, lękliwi żołnierze padali,

<sup>4</sup> T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 158–184

<sup>5</sup> I. Chrzanowski, *Książdz Gracjan Piotrowski...*, op. cit., s. 97.

<sup>6</sup> [G. Piotrowski], *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego tom I...*, op. cit., s. 13 (sat. III, w. 17–19).

Jak wielu swoim zdeptał, stratował rumakiem,  
Nieprzyjacielem pola zasiał gdyby makiem,  
Piętnaście głów zlatą na przycięcie jedno —  
O czcza gadatliwości, o fortuno biedno!<sup>7</sup>

Autor poufale, a zarazem ironicznie, nazywa bohatera „Hektorem”, który zwłaszcza przy butelce węgryzna jest szczególnie gadatliwy, zaś jego bitewne czyny znajdują odzwierciedlenie jedynie w słowach. Komizm tej postaci ujawnia się szczególnie w opisie ucieczki przed nacierającym nieprzyjacielem.

Tekst jest tym bardziej interesujący, że autor zawarł w nim bogaty w porównania i onomatopeje obraz bitwy, widzianej oczyma żołnierza–samochwała, co czyni go komicznym:

Gdy bomby jako dynie latają ogniste,  
A kartacze jak węże snują się siarczyste,  
Kul jak gradu na placu, i kto zechce wierzyć,  
Można by je korcami lubelskimi mierzyć.  
Przedtym sztych, sztych! z daleka, chlust, chlust! trochę bliżej,  
Usunął się, uskoczył i podbiegł, kto chyży.  
Ale teraz — brum, brum, brum, tra, tra! huczą silnie,  
Nie ustrzeżesz się ognia, chociażbyś chciał pilnie.  
Jam garścią kule zmiatał jako groch ze ściany,  
A raz tak byłem zewsząd w kartacze zmatany,  
Jak w powróśla, ledwom co nie zemdlał, do licha,  
Już się dusza w ramionach utaiła cicha<sup>8</sup>.

W utworze krytykuje się brak poczucia karności w ówczesnym wojsku oraz szeregienie się w czasie wojny rozbojów z udziałem żołnierzy; satyra poświęcona jest zatem sprawom niezwykle istotnym dla współczesnego Piotrowskiemu społeczeństwa, mimo jej efektownych, zabarwionych komizmem fragmentów.

Współcześni autorowi kodyfikatorzy stylu i języka zarzucali mu często rubaszny, nazbyt potoczny styl i dosadne słownictwo. Opinie te doskonale potwierdza już początkowy fragment satyry VIII *Na leniwego w interesach cudzych i swoich, i wielkiego niechlują około siebie*, gdzie poeta pisze:

Kuryjo był Nomentan głupiec jako sadło,  
Brzuchaty jak kadź; co dzień, skoro się najadło,  
Ozłopało, na łóżko walił się jak bela,

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 24 (sat. V, w. 5–6, 9–16).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 27 (sat. V, w. 109–120).

Chrapi, sapi, ledwo się gardziel nie rozdziela,  
Bo nie myślał o niczym<sup>9</sup>.

Postać swojego bohatera zaczerpnął pijar z „poetów dawnych” i nadał mu imię Lentul. W tekście wielokrotnie i drobiazgowo analizuje jego cechy charakteru: lenistwo, zamiłowanie do trunków. Nieco dalej dowiadujemy się, że bohater piastuje dość wysokie stanowisko: jest starostą grodzkim, ale zaniedbuje swoje obowiązki. Pisarz ironicznie wskazuje, że na taką postawę Lentula wpłynęły modne w tamtych czasach książki o przedziwnych tytułach, np. *Słonecznik duchowny*, *Do nieba drabina o stu szczeblach cnót świętych*, *Danina miłości*.

Następnie w satyrze spotykamy doskonały, przesycony humorem, wręcz karykaturalny opis leniucha:

Kindybał nieforemny, opadle wąsiska,  
Kontusz leży jak płachta, pas brzucha nie ściska.  
Wargi i brwi obwisłe, gęba otworzona,  
Tak że by mógł niedoperz wlecieć albo wrona;  
Krok jak klaczy tatarskiej, śmiech głośny, tabaki  
Pełno po piersiach; ręce jakby marmur jaki  
Od ucierania nosa błyszczą się, a włosy  
Nie wiem z jakiej przyczyny strzelają w niebiosy<sup>10</sup>.

Podobnie komiczny jest opis gospodarstwa, w którym służba, niedopilnowana przez właściciela, kradnie dobytek i nie wypełnia swoich obowiązków. Okazuje się, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest odkładanie wszystkiego do jutra: „pomyślemy dość jutro”, „jutro temu poradziem”.

Wspomniany wyżej tekst jest dość ciekawy, mimo rozwlekłej pierwszej części. Wykorzystano w nim przede wszystkim komizm postaci, również komizm słowny, zaś bohater przedstawiony jest karykaturalnie, z dużą dozą drwiny, a jednocześnie połażania.

Ogólną cechą twórczości literackiej czasów stanisławowskich były bardzo częste nawiązania do upadku moralnego społeczeństwa z jednoczesną gloryfikacją czasów dawnych. Zgodnie z tymi założeniami we wstępie satyry X *Na polityka tego wieku, kłamcę dumnego i całą doskonałość w minie i chytrościach pokładającego* Gracjan Piotrowski przedstawia swojego bohatera, którym okazuje się polityk–mędrek. Wstępem do opisu tej postaci uczynił autor streszczenie bajki Ezopa *Żaba i wół*:

Dumny człowiek i w minie górnej, chociaż słaba  
Głowa, gdy się napuszy, jak Ezopa żaba,  
Wołu widząc rosłego, ten się mądrym uda

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 38 (sat. VIII, w. 1–5).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 41 (sat. VIII, w. 105–112).

I mogący panować nad mnogością luda.  
Udatność, zręczność, mody przestrzeganie dadzą  
Biegłego polityka imię, wszelką władzą  
Z innych się natrzęsania, swawolnej krytyki  
I hardego mięszania najskładniejsze szyki<sup>11</sup>.

W dalszej części utworu poeta drobiazgowo analizuje przedstawioną postać, na przykład jej sposób mówienia:

A gdy mówi, tak gębę odyma, odmucha,  
Rzekłbyś, że z niej wypadnie wielka zawierucha,  
I dobrze, bo przynajmniej, kiedy głowa pusta,  
Napuszyć nie zawadzi, chociaż próżne usta<sup>12</sup>.

Główną cechą polityka-mędrka jest egoizm, wywyższanie się nad innych, mimo własnego prostego pochodzenia. Poeta w ośmieszający sposób wypowiada się o bohaterze, który uważa, że „cały świat prócz niego zepsuty”. Okazuje się, że ten modnie ubrany polityk to człowiek wygodny, sprytny i przebiegły, choć na pozór układny. Opisywane cechy postaci są również komiczne:

A czasem, gdy go jaka myśl górna napusza,  
Posunie w tył na głowę raptem kapelusza,  
Podgarnie włosów, czoło, stolicę odkryje  
Pychy, w której się roją szumne fantazyje  
I planty jak bałwany miotają się w głowie.  
Dopieroż go posłuchać, jak swe pieści zdrowie:  
Niech go łokieć lub mały paluszek zaboli,  
Zaraz felcera trzeba<sup>13</sup>.

Niewątpliwy dydaktyzm satyry podkreśla zakończenie utworu, zawierające przestrożę kary boskiej, która niechybnie spotka złych ludzi, podobnych w swym postępowaniu politykowi.

Oryginalnym imieniem Flawiusza obdarzył autor bohatera satyry XV *Na ekonomistę, chimeryka śmiesznego w swoich plantach i dyspozycjach*, który uległ zagranicznym doradcom — frantom i szalbierzom, cwaniakom i oszustom, i zaczął wprowadzać w swoim gospodarstwie różne dziwne, rzekomo postępowe i nowoczesne pomysły. Satyryk porównuje te przedsięwzięcia do dziecinnych budowli:

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 46 (sat. X, w. 19–26).

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 48 (sat. X, w. 69–72).

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 52 (sat. X, w. 215–222).



Śmiech nam czynią dziecinne częstokroć budowia  
 Z piasku, gliny i kartek, gdy się na kształt mrowia  
 Wysypią do zabawki i na tym czas ludzą,  
 Jeden stawia, a drugi psuje sprawę cudzą.  
 Starszych ludzi, roztropnych to dzieciństwo bawi,  
 Kiedykolwiek patrzą się na ten śmiech ciekawi.  
 Podobne nam otwarzasz teatrum i scenę  
 W tych plantach, rozrządzeniach, do których masz wenę  
 I niespokojne zawsze, Flawijuszu miły,  
 Przywiązanie...<sup>14</sup>

Poddani „chymeryka” opuścili wieś ze strachu przed jego eksperymentami, więc postanowił założyć miasto. Proces budowy rozpoczął się od przygotowania projektu, który niestety okazał się dziwny i absolutnie niepraktyczny. Autor wróży budowniczemu niewesołą przyszłość:

[...] w plantach tylko cała  
 Twa zabawka i rozkosz. Pustki są widoczne  
 Po chałupach zrzuconych i polach, co roczne  
 Rodzicom twym i dziadom wydawały plony,  
 A na miejsce twej straty słup tylko stawiony  
 Z tablicą o wolnościach. Coś mi serce wróży  
 (Nie chcę, żeby prawdziwie), iż nie będzie róży  
 Z tego ciernia, nie będzie ryb z tego połowu,  
 Sam tylko śmiech zostanie jak z innych spraw znowu<sup>15</sup>.

Pod koniec satyry autor ponownie powraca do wątku dziecinnych budowli, zaś zajęcie Flawiusza nazywa „dzieciństwem”, „szaleństwem” oraz „próżniacką zabawą”. Czytelnika zaś przestrzega przed podobnymi praktykami, podkreślając szkodliwość społeczną zagranicznych doradców.

Jednym z ciekawszych tekstów w zbiorze z 1773 roku jest satyra XXI *Na rządzców i na starszeństwo zmyślonej cnoty, a w rzeczy samej pogorszycielów i uciemieźliwych opiekunów*. Utwór otwiera zabawna opowieść o białym kocie — nieprzyjacielu gryzoni, który był „okrutny i frant razem” i skutecznie tępił w gospodarstwie wszystkie myszy. Wreszcie jedna z nich postanowiła skończyć z kocimi rządami:

Na koniec, kiedy wszystkim dogrzał już do sedna,  
 Gdy ich na pół wytepił, odezwie się jedna:

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 73 (sat. XV, w. 1–10).

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 75–76 (sat. XV, w. 86–94).

„Siostry nieszczęsne, czas już poradzić o sobie!  
A długoż w tej sromotnej jęczęć mozem dobie?”.  
Zgoda zatym stanęła, by sejm był zwołany.  
Zamek radom obrały w dziurze między ściany,  
A gdy się tam już liczna zebrała gromada,  
Każdy swój projekt wnosi, obstaje i gada.  
Przecież na to przystały wszystkie, aby z dziury  
Nie puszczać pojedynczo na zgubę ni której,  
Lecz co dzień po dwie tylko wysłane być miały,  
By znosiły dla innych różne wiktuały,  
Inne zaś zewsząd wały, szańce sypią wkoło,  
Tamując wchód kotowi, pracują wesoło<sup>16</sup>.

W taki to sposób myszy doprowadziły do sytuacji, w której kot stał się „mizernie schudzonym, / Spadł z ciała, ledwo chodzi i kiwa ogonem”. I stało się, że będąc bardzo słabym i szukając jedzenia po półkach, wpadł w „czernidło czarne” i z białego kota stał się czarnym, do złudzenia przypominającym mnicha.

Myszy, ujęte tak nagłą odmianą dawnego prześladowcy, postanowiły wyjść z ukrycia i pogratulować „tak świętego życia heroicznego”. Kot tylko na to czekał: zaczął łapać, dusić i mordować bezbronne myszy:

Na ten widok okropny jedna płacze, woła:  
„Tyranie, takżeś ksiądz? także to Kościoła  
Religija? też to jest duchownych zabawa  
Drzeć i łupić ze skóry?”. Te słowa oddawa  
Na odwrót mój ksiądz nowy: „Alboż nie wiesz — prawi —  
Że na wszelkie występki księża niełaskawi?  
Jeśli was szkodne karzę, czynię sprawiedliwie,  
Za cóż ludziom płacie krzywdy nieszczęśliwe?”<sup>17</sup>.

Historia ta jest wstępem do bardzo ostrej krytyki tych, którzy będąc u władzy, wykorzystują swojego stanowiska i niszczą poddanych:

Do was to mowa cała, w srogości nieczuli  
Panowie, pod których rząd lud się nędzny tuli,  
Z równości i z natury praw będąc wyzuty,  
Opieki chce, nie kary, nie srogiej pokuty.  
Krew ich ssiecie, życie krwawym onych potem...

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 104–105 (sat. XXI, w. 11–24).

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 109–110 (sat. XXI, w. 85–93).

Ich trudami, majątkiem, krokiem bystrolotem,  
Niszczeniem sił czynicie dla siebie wygodę [...]¹⁸.

Dalej autor deklaruje się jako obrońca uciśnionego ludu i woła:

O mój Boże, jacy  
Z tych panów są tyrani! Wybaczam stanowi  
Świeckiemu, bo ci w Piśmie i naukach nowi,  
Niebywali, lecz prze co stan duchowny święty  
Tak obrzydłe za prawa przejmując wykryty,  
Panowanie nad ludem przywłaszczając równe  
Z pogany [...]¹⁹.

Pozornie komiczny wstęp stał się w tym utworze pretekstem do uświadomienia społeczeństwu, jak często dochodzi do nadużywania władzy i działania na szkodę poddanych. W utworze autor wielokrotnie powołuje się na przykłady zaczerpnięte z dziejów starożytnego Rzymu, na koniec odwołując się także do *Ewangelii według św. Mateusza*.

Wszyscy badacze, zajmujący się dotychczas twórczością Gracjana Piotrowskiego, a w szczególności Alina Aleksandrowicz<sup>20</sup> i Ignacy Chrzanowski<sup>21</sup>, podkreślają, iż temu niesłusznie zapomnianemu, świetnemu twórcy literatury oświeceniowej, powinno się przywrócić należne mu miejsce wśród pisarzy tego okresu. Warto również pamiętać o tym, że w swoich utworach zawarł on cenny materiał dotyczący obyczajowości czasów, w których żył. Do niewątpliwych walorów jego twórczości, oprócz żywego i barwnego sposobu obrazowania, należy zaliczyć również jego szczególne poczucie humoru i autentyczne zaangażowanie. Z drugiej jednak strony jego utwory cechują zbyt rubaszny, dosadny język, przesadna dawka kaznodziejstwa, niepotrzebna drobiazgowość i skrupulatność w przedstawianiu wad i przywar. Mimo to warto poznawać te niezwykle interesujące teksty, zaangażowane w poprawę obyczajów.

Zamiast podsumowania warto przytoczyć zamieszczone w zakończeniu pierwszego tomu satyr słowa autora, którymi wyraził własne zdanie na temat posłannictwa swej twórczości satyrycznej:

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 107 (sat. XXI, w. 107–112).

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 109 (sat. XXI, w. 166–172).

<sup>20</sup> Zob. A. Aleksandrowicz, *Z badań nad twórczością satyryczną Gracjana Piotrowskiego*, „Annales Universitatis M. Curie-Skłodowska”, seria F, vol. 13: 1958, Lublin 1961, str. 233–263.

<sup>21</sup> Zob. I. Chrzanowski, *Książdz Gracjan Piotrowski i jego Satyr*, „Biblioteka Warszawska” 1902 t. 3, s. 503–531; t. 4, s. 93–120.

Honorowi i cnocie razem z przymiotami  
Poświęcam tę skwapioną, obyczajną pracę,  
Za którą niech wdzięczności daniny nie tracę.  
Z występkami wojuję, ludzi rodzaj równy,  
Kocham, wielbię, szacuję [...]  
Uschnę z żalu, jeżeli występki nie zginą  
Ożyję, jeśli z wiatrem ucieką...<sup>22</sup>

---

<sup>22</sup> [G. Piotrowski], *Satyr przeciwko zdaniom i zgorzseniom wieku naszego tom I...*, op. cit., s. 140 (*Zakończenie satyr tomu I*, w. 2–6, 13–14).